

Duda specjalnie dla zw.lt: Brak rozsądku cechuje polskie stanowisko wobec Litwy » Wiadomości Znad Wilii

 zw.lt/opinie/duda-specjalnie-dla-zw-lt-brak-rozsadku-cechuje-polskie-stanowisko-wobec-litwy/

Jak ocenia Pan ostatnie siedem lat polskiej polityki wobec Litwy? Na ile okazała się ona skuteczna (w obszarze stosunków międzypaństwowych, w kwestii mniejszości narodowych), na ile zaś ponieśliśmy porażkę? Czy minister Sikorski miał rację stawiając sprawy mniejszości polskiej „na ostrzu noża” i skłócając się przez to z litewskim establishmentem?

Patrząc z perspektywy tych kilku lat należy stwierdzić, że polityka rządów Platformy Obywatelskiej i prezydenta B. Komorowskiego wobec Litwy zabrnęła donikąd. Poważne, strategiczne rozmowy na linii Warszawa-Wilno w zasadzie nie są prowadzone. Dzieli nas przepaść w porównaniu z latami prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego, kiedy udawało się, krok po kroku w wielkim trudzie, ale jednak skutecznie, upominać o prawa Polaków na Wileńszczyźnie przy jednoczesnych przyjaznych relacjach z rządem litewskim. Wina za obecny stan rzeczy nie jest tylko po jednej stronie, to oczywiste, ale z pewnością do tej sytuacji przyczyniła się błędna polityka polskich władz w ostatnich latach. Po pierwsze, była to polityka rzucania się „od ściany do ściany”, czyli bardzo niekonsekwentna, a to duży błąd w relacjach międzypaństwowych. Raz wykonywaliśmy wobec Litwy gesty wrogie, jak np. pozostawienie jej samej sobie na forum europejskim w jej sporach z Rosją, to znów minister Sikorski i prezydent Komorowski opowiadali o swoich nadziejach na nowe otwarcie i mieli postawę naiwną. I tak na zmianę. Po drugie, i to jest rzecz najważniejsza, polityka obecnych polskich władz wobec Litwy jest pochodną generalnego wyboru, jakiego dokonano w polityce wschodniej. Sikorski, Komorowski i Tusk zdecydowali o odejściu od budowania sojuszu państw naszego regionu na rzecz polityki „płynięcia w głównym nurcie europejskim” i tzw. „polityki piastowskiej” w kontrze do tzw. „polityki jagiellońskiej”, które to kalki są zresztą historycznym nadużyciem. W praktyce sprowadzało się do podporządkowania naszej polityki zagranicznej interesom tych państw, które mają największe wpływy w UE. Obecne władze nie doceniają potencjału państw naszego regionu, za to żyją w koszmarnie błędnych mrzonkach o „trójkątach” – weimarskim czy królewieckim, zwłaszcza ten drugi (Niemcy-Rosja-Polska) jest szkodliwą fantasmagorią, która wyrывa nas z zakorzenienia w naszym regionie. Konsekwencją takiego podejścia było ochłodzenie stosunków z Litwą i innymi krajami bałtyckimi i pozbawienie się instrumentów do poprawy sytuacji Polaków na Litwie. Chcę być dobrze zrozumiany, kwestia mniejszości polskiej na Litwie przede wszystkim obciąża konto władz w Wilnie, bo to one są odpowiedzialne za nieprzestrzeganie europejskich standardów na terytorium własnego państwa, ale świętym obowiązkiem władz polskich jest takie prowadzenie polityki w regionie i polityki dwustronnej, żeby posiadać narzędzia oddziaływania na decyzje władz litewskich. Tu potrzebne jest wyczucie i konsekwencja. Nie trudno się pokłócić i odciąć od siebie. Trudniej jest prowadzić skuteczny dialog. Ale mamy przykłady, że to jest możliwe, tylko trzeba być bardziej zdecydowanym w swoich działaniach. I pamiętać o przysłowiu: „gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta”. To bardzo adekwatne do polityki w naszej części Europy. I wszyscy wiemy, kto jest tym „trzecim”. Tymczasem w ostatnich latach relacje polsko-litewskie w zasadzie zamarły, a sytuacja Polaków na Wileńszczyźnie wcale się nie poprawiła. Takiej polityki nie da się nazywać skuteczną.

Jaką politykę wobec Litwy zamierza Pan prowadzić jako Prezydent RP, uwzględniając nasz sojusz w ramach NATO i UE, ale także dwustronne problemy związane z energetyką, transportem, sprawami mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie?

Chciałbym prowadzić politykę rozsądną, bo to właśnie brak rozsądku cechuje obecnie polskie stanowisko wobec Litwy. Wsparcie Polaków znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej stanowi konstytucyjny obowiązek państwa polskiego, dlatego kwestia praw Polaków na Litwie oraz

respektowania przez rząd litewski zobowiązań wynikających z umowy polsko-litewskiej i prawodawstwa Unii Europejskiej będzie dla mnie sprawą fundamentalną. Ale działanie na rzecz poprawy mniejszości polskiej na Litwie musi być poprzedzone odbudowaniem narzędzi oddziaływania na Litwę i cały region. Potrzeba rozsądku i skuteczności, którą prezentował prezydent Lech Kaczyński. Przypomnę tylko, że to dzięki jego działaniom udało się otworzyć w Wilnie polski uniwersytet. W czasach jego prezydentury w sposób widoczny funkcjonował oparty o wzajemny szacunek i solidarność sojusz państw naszego regionu, co dało się poznać chociażby podczas wojny w Gruzji. Dziś tej współpracy nie ma, a jest ona niezbędna, zagrożenia bowiem w ogóle nie zmalało, wręcz przeciwnie dramatycznie wzrosło. Nasza współpraca jest więc konieczna, ale – co jasno deklaruje – nigdy nie będzie się to odbywać kosztem mieszkających na Litwie Polaków. Chciałbym, żeby również rząd litewski tak to rozumiał. Aby jednak móc się wzajemnie przekonywać potrzebny jest dialog, którego tak dziś brakuje. Zła polityka litewska wobec Polaków musi być przez samą Litwę postrzegana jako błędny wybór. Dziś Litwa uważa, że w niczym od Polski nie zależy i niczego nie potrzebuje, nie ma więc potrzeby prowadzenia dialogu na temat mniejszości. Musimy zbudować te relacje od nowa, by nasi partnerzy zrozumieli, że to niewłaściwe podejście. Także Polacy na Litwie muszą być silnym, zjednoczonym i roztroprnym partnerem pomiędzy władzami obu krajów. Szczera rozmowa w polskim kręgu o naszych celach i naszych wyborach, jest też bardzo dziś potrzebna.

Krytycy polityki Prezydenta Lecha Kaczyńskiego wskazują, że był zbyt otwarty i łatwowierny wobec strony litewskiej, wskazując nieustannie na zagrożenie ze strony rosyjskiej, dążąc do budowy bloku państw pomiędzy Polską a Rosją. Nie uzyskał jednak żadnych realnych ustępstw ani ze strony prezydenta Adamkusa, z którym się przyjaźnił, ani ze strony prezydent Dalii Grybauskaitė. Czy Lech Kaczyński „na obszarze litewskim” poniósł porażkę?

Nie zgadzam się z takim osądem stanu rzeczy. W stosunkach międzynarodowych rzeczy nie dzieją z dnia na dzień. Potrzebna jest konsekwencja. Każdy, kto, tak jak ja miał zaszczyt współpracować ze śp. Prezydentem Lechem Kaczyńskim z pewnością może powiedzieć, że łatwowierność to chyba ostatnia z cech, które można by było mu przypisać. Śp. Prezydent był znakomitym politykiem właśnie, dlatego, że cechował go daleko posunięty realizm w osądzie i w działaniu. Pogłębione wówczas relacje z Litwą zaskutkowały nie tylko wspomnianym już uniwersytetem, ale też chociażby współpracą na polu energetycznym i stopniowym posuwaniem się innych spraw do przodu. Był to, nie ukrywam, bardzo trudny i żmudny dialog, ale tak już jest i trzeba to brać pod uwagę. Na wszystko potrzeba jest czasu, a śp. Lech Kaczyński swoją politykę względem Litwy mógł w pełni prowadzić jedynie dwa lata. Po zmianie rządu w 2007 roku, Tusk politykę tę zmienił. Dziś wszyscy rozumiemy, że oba nasze państwa są zagrożone. Litwa jednak, będąc państwem o mniejszym potencjale i gorszym położeniu geopolitycznym odczuwa to zagrożenie z pewnością silniej. Rozumie więc na pewno, że nasza współpraca i dobre relacje są konieczne. Nie będzie ich jednak tak długo, jak długo pozostaną nierozwiązane kwestie mieszkających tu Polaków.